

Ekonomia pozytywistyczna i normatywna



Kryzysy gospodarcze, czyli okresowe zwolnienia aktywności ekonomicznej, występowały w starożytności i wiekach średnich w następstwie wojen, klęsk żywiołowych, nieurodzajów. W czasach nowożytnych, wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej, zmniejszył się wpływ zjawisk naturalnych na przebieg koniunktury, wzrosło natomiast znaczenie czynników rynkowych.

Pierwszy kryzyswołany niemożnością zbytu wytworzonych dóbr i usług po opłacalnych dla producentów cenach dotknął w 1819 r. najwyżej wówczas rozwinięty kraj – Wielką Brytanię; Pod koniec XIX stulecia okazało się, że zarzewiem kryzysów mogą być także kraje słabo rozwinięte: Rosja (1890 r.) czy Argentyna (1900 r.).

Systematyka cykli koniunkturalnych

Mechanizm rynkowy samoczynnie wpędzający gospodarkę w kryzys nadprodukcji, później równie samoczynnie ją z tego kryzysu wyprowadzał, jednak co bardziej dociekliwi badacze próbowali zidentyfikować czynniki zaburzające homeostatyczne właściwości rynku. Część z nich zaczęła postrzegać gospodarkę jako złożony układ dynamiczny, napędzany popytem. Problematyka niedostatecznego popytu pozostała w centrum zainteresowań ekonomii politycznej od kiedy zrozumiano, że poprzez inwestycje i oszczędzanie zwiększa się produkcja, to zaś wiąże się z zatrudnianiem kolejnych pracowników.

Generują oni nowe dochody, które odpowiadają zwiększonej podaży. Może się jednak zdarzyć, że nowa produkcja zacznie niszczyć inną, wielkie fabryki rujnują rzemiosło, a wielkie domy towarowe – handel. To wszystko prowadzi do pauperyzacji społeczeństwa, a ludzi chętnych do pracy jest nadmiar. Wykorzystują tę sytuację kapitaliści, obniżając zarobki pracowników, żeby zwiększyć własne zyski.

Nowa produkcja, która powstaje kosztem unicestwienia tradycyjnych źródeł utrzymania, w opinii Jeana Charlesa Leonarda Simone de Sismondiego, czołowego przedstawiciela francuskiej ekonomii klasycznej – nie wnosi nic do dochodu narodowego: „Bogactwo narodowe w swym postępie odbywa ruch okrężny: każdy skutek staje się z kolei przyczyną, każdy krok zależny jest od poprzedniego i wpływa na następny.

Grażyna Ancyparowicz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (36/2014)